

## 64. Gorolski Święto

Data publikacji: 8.08.2011 15:00

□

**Wczoraj (7 sierpnia ) odbyła się w Jabłonkowie uroczysta inauguracja 64. Gorolskiego Święta. W Kołach PZKO, biorących w nim czynny udział, festiwal rozpoczął się już dużo wcześniej - od mozolnej pracy. Działacze brali urlopy, by przygotować wozy alegoryczne i stoiska w Lasku Miejskim, upiec ciasta, ugotować dania.**

Działacze MK PZKO w Jabłonkowie zerwali się w czwartek z łóżek jeszcze przed świtem. Już o czwartej byli w rzeźni w Radwanowie, skąd przywieźli do Domu PZKO tonę mięsa do przerobienia. Wczesnym popołudniem zastaliśmy ich w wirze pracy. Na stołach leżały już gotowe „necówki”, w dużych garach gotowały się surowce do kolejnych przetworów. - **Pracy jest sporo, ale my jesteśmy zgrana grupa, więc o piątej po południu musimy już siedzieć i odpoczywać** - śmiał się rzeźnik Stanisław Świerczek. - **Będzie ok. 80 „necówek”, 600 jelit, 800 sznycli, 500 porcji pieczeni zbójckiej oraz inne przetwory, których nie będziemy zdradzali.**

Na parterze Domu PZKO uwijali się głównie mężczyźni, w kuchni na piętrze dominowała płeć piękna. Panie z Klubu Kobiet gotowały posiłki dla mężczyzn, którzy lada moment mieli przyjść na obiad z Lasku Miejskiego. Tam przygotowywali kompletne zaplecze techniczne Gorolskiego Święta. - Tu, w Domu PZKO, będziemy gotowały dla wszystkich zespołów występujących na „Gorolu”, w niedzielę rano przygotowujemy ponadto duży raut dla stu VIP-ów - oficjalnych gości i sponsorów - zdradziła Helena Kawulok, przewodnicząca Klubu Kobiet. W pracę włączyły się również młode dziewczęta, które mają właśnie wakacje. - **Pomagam co roku. Ledwo wyrosłam z pieluch, zaczęłam chodzić do Domu PZKO i robiłam jelita z mamą** - uśmiechała się gimnazjalistka Ola Ryłko. Jabłonkowskie Koło, jako główny organizator festiwalu, ma na Gorolskim Święcie dwa stoiska, ponadto troszczy się o żołądki wszystkich występujących oraz sił porządkowych - w sumie ok. 1,3 tys. osób. W Lasku Miejskim kilkadziesiąt mężczyzn przygotowywało zaplecze techniczne. Układali ławy, robili instalację elektryczną, naciągali do stoisk wodę, montowali światła i nagłośnienie na scenie. - **Część ekipy skończy pracę już po południu, ale my, elektrycy, zostaniemy do nocy, by sprawdzić, czy wszystko działa, czy wszystkie światła świecą** - powiedział „Głowski Ludu” Adam Klus. Tak o przygotowania w kuchni, jak i w Lasku Miejskim, troszczą się zgrane ekipy, których trzon tworzą od lat te same osoby. - **Już od trzydziestu lat biorę co roku w okolicach „Gorola” trzy dni urlopu - w czwartek i piątek przed imprezą i w poniedziałek po. Oczywiście nie ma mowy o planowaniu jakichś wyjazdów w tym okresie** - dodał Klus. To samo mówili jego koledzy.

Już od ub. soboty trwały przygotowania do Gorolskiego Święta w sąsiednim Nawsiu. W czwartek po południu przygotowywano wóz alegoryczny. W Domu PZKO członkinie Klubu Kobiet gotowały posiłki, które dziś i jutro sprzedają na festiwalu w stoisku Koła. - **Gorolski Święto to dla nas prestiżowa sprawa, która mobilizuje nas do pracy. Z przeszło 300 członków Koła ok. stu, czyli jedna trzecia, bierze czynny udział w przygotowaniach. Tylko w samym stoisku trzeba codziennie co najmniej dziesięciu osób, w sumie więc trzydziestu** - policzył prezes.

Na tegorocznym Gorolskim Święcie własne kioski ma ok. piętnastu kół PZKO. - **Praktycznie wszystkie koła od Wędryni po Mosty** - powiedział odpowiedzialny za stoiska Lech Niedoba.